

**KOMUNISTYCZNI
BOHATEROWIE**

**TOM I
TRADYCJA, KULT, RYTUAŁ**

KOMUNISTYCZNI BOHATEROWIE

TOM I
TRADYCJA, KULT, RYTUAŁ

POD REDAKCJĄ
MAGDALENY BOGUSŁAWSKIEJ, ZUZANNY GRĘBECKIEJ
I EWY WRÓBLEWSKIEJ-TRÓCHIMIUK

© Copyright by Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Wydawnictwo LIBRON
Warszawa – Kraków 2011

ISBN 978-83-62196-28-9

Recenzenci: prof. dr hab. Wasilij Szczukin, prof. dr hab. Bogusław Zieliński

SERIA „WSCHÓD – ZACHÓD – KONFRONTACJE”

Rada Serii:

prof. dr Douglas Clayton (University of Ottawa, Kanada)
prof. dr hab. Jurij Domanskij (Iwerskoj Gosudarstwiennij Uniwersitet, Rosja)
dr Zuzanna Grębecka (Uniwersytet Warszawski) – sekretarz Serii
prof. dr hab. Andrzej de Lazari (Uniwersytet Łódzki)
dr Elżbieta Przybył-Sadowska (Uniwersytet Jagielloński)
dr hab. Jakub Sadowski (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie/Uniwersytet
Warszawski) – sekretarz Serii
prof. dr hab. Wiktor Skruna (Uniwersytet Warszawski)
prof. dr hab. Leszek Szaruga (Uniwersytet Warszawski)
prof. dr hab. Wasilij Szczukin (Uniwersytet Jagielloński)
dr hab. Dorota Urbanek (Uniwersytet Warszawski) – przewodnicząca Serii

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Fundację Uniwersytetu Warszawskiego, Stowarzyszenie Katedra Kultury oraz Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego

Redakcja naukowa: Magdalena Bogusławska, Zuzanna Grębecka, Ewa Wróblewska-Trochimiuk
Korekta: Urszula Krzysiak
Opracowanie indeksów: Zuzanna Grębecka we współpracy z Ewą Wróblewską-Trochimiuk
Skład: Małgorzata Piwowarczyk
Projekt okładki: Danilo Vuković

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa



Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
ul. Ujejskiego 8/1
31-121 Kraków
tel. 12 628 05 12
e-mail: office@libron.pl
www.libron.pl

SPIS TREŚCI

	Wstęp: <i>Od kultu jednostki do Kultu Jednostki</i>	7
CZEŚĆ I: DLACZEGO KLASYCY?		
Mariusz Zawodniak	<i>Klasyki literatury i klasycy marksizmu. Dwa w jednym</i>	13
Piotr Kowalczyk	<i>Bobaterowie „nasi” i „ich”. Literatura węgierska w tłumaczeniu na język polski i polska w tłumaczeniu na język węgierski w latach 1945–1956</i>	21
Monika Brzóstowicz-Klajn	<i>Kłopotliwy święty, czyli spór o Tomaszę Morusa</i>	33
Ewa Łepkowska	<i>Jak Marcin Luter stał się pierwszym obywatelem NRD. O obchodach pięćsetnej rocznicy urodzin reformatora</i>	43
Kazimierz Maciąg	<i>Życzliwy akompaniator. O socrealistycznych kreacjach Fryderyka Chopina i jego muzyki</i>	55
CZEŚĆ II: NOWY PANTEON – PORTRETY PRZYWÓDCÓW		
Rostysław Kramar	<i>Lenin i Stalin w ukraińskim folklorze i pseudofolklorze XX wieku</i>	79
Zuzanna Grębecka	<i>Lenin jako bohater kulturowy antywpółnoty. Na podstawie materiałów etnograficznych z zachodniej Białorusi z lat 1996–1999</i>	99
Ljubinko Radenković	<i>Tito jako bohater mityczny</i>	125
Magdalena Bogusławska	<i>Egzotyczni przyjaciele Josipa Brozua Tity. O recepcji udziału SFRJ w Ruchu Państw Niezauważanych w perspektywie postjugosłowiańskiej</i>	139
Grażyna Szwat-Gylybowa	<i>Królewska rodzina, święta prorokini (wyrocznia) i dwór. Czy jest z czego się śmiać?</i>	167
Zdzisław Klos	<i>Czerwony sztandar nad Hradczanami. Dzieje kultu Klementa Gottwalda</i>	179
Vojtěch Malínek	<i>Święta Róża. O problemie formowania kultu nowych świętych w radykalnej czeskiej poezji lewicowej początku lat dwudziestych XX wieku</i>	191
Dorota Bielec	<i>Komunistyczny święty męczennik – konstruowanie i upadek mitu, czyli przypadek Juliusa Fučíka</i>	209

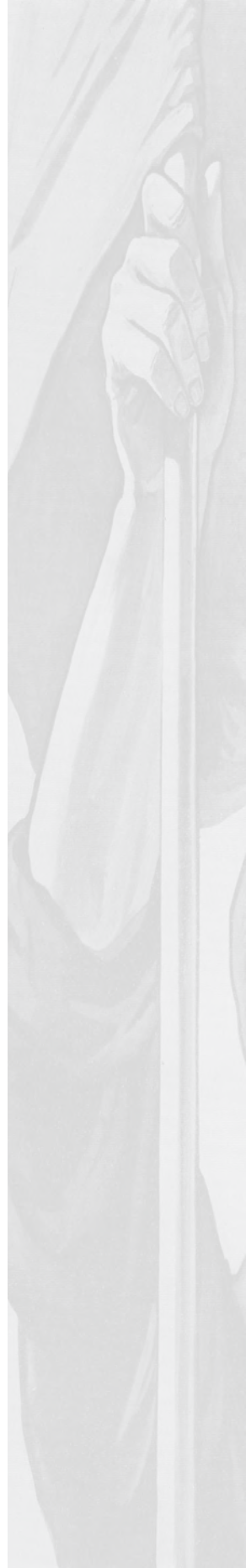
Grzegorz P. Bąbiak	Człowiek na przedzie, człowiek wstecz W pochód, jakiego nie znaly dzieje. <i>Polski kult Feliksa Dzierżyńskiego</i>	223
Jerzy Smulski	<i>Polskie echa literackie lotu Jurija Gagarina. Rekonosans</i>	245
CZĘŚĆ III. NOWY PANTEON – BOHATEROWIE REWOLUCJI		
Karolina Saldecka	<i>Bobater jako „nowy człowiek” w poezji lat 1949–1956</i>	255
Anna Gawarecka	<i>O dojrzeniu do rewolucji. Konwencje popularnego romansu jako narzędzie edukacji ideologicznej (na przykładzie powieści Anna proletariuszka Inana Olbrachta)</i>	267
Marcin Napiórkowski	<i>Kształtowanie pamięci zbiorowej przez figurę bohatera. Spory o powstanie warszawskie w latach 1947–1957</i>	281
Ewa Szperlik	<i>Zapomniany panteon. Socrealistyczni bohaterowie jugosłowiańskiej prozy partyzanckiej</i>	297
Ewa Wróblewska-Trochimiuk	<i>Mirko i Slavko – herosi jugosłowiańskiej kultury masowej</i>	313
Patrycjusz Pająk	<i>Komunista w drodze z lasu do varietàs</i>	327
CZĘŚĆ IV: ŚMIERĆ NIEŚMIERTELNYCH		
Aldona Ossowska- -Zwierzchowska Piotr Zwierzchowski	<i>Kroniki żałobne. Pożegnanie bohaterów w Polskiej Kronice Filmowej w latach 1947–1956</i>	345
Jakub Myszkorowski	<i>Cała Polska na swych ramionach niosła trumnę Bolesława Bieruta. „Trybuna Ludu” o przygotowaniach do pogrzebu</i>	361
Eryk Krasucki	<i>Bobater instant. Wokół śmierci i pogrzebu generała Karola Świerczewskiego „Waltera”</i>	379
Agnieszka Gołębiowska- -Suchorska	<i>Lenin umarł, lecz jego dzieło żyje, czyli śmierć wodzów ZSRR w rosyjskich i polskich doncipach</i>	407
Robert Kulmiński	<i>Oblicza Palacha</i>	421
	NOTY O AUTORACH	433
	SPIS ILUSTRACJI	443
	INDEKSY	451


WSTĘP

Od kultu jednostki do Kultu Jednostki

Dominacja ideologii komunistycznej to doświadczenie historyczne, stanowiące o specyfice kulturowej regionów Europy Środkowej, Południowej i Wschodniej oraz wchodzących w ich skład poszczególnych krajów. To równocześnie temat skłaniający do dyskusji i wciąż wywołujący wiele skrajnych emocji. Wyznacza on także obszar badawczy, domagający się wnikliwego oglądu, pogłębionej refleksji historyczno-kulturowej i eksploracji uwzględniających nowe ujęcia metodologiczne.

Przedmiotem niniejszego tomu jest krytyczny namysł nad komunistycznym projektem antropologicznym, ze szczególnym uwzględnieniem stanowiącej jego podstawę kreacji nowego bohatera kulturowego. Zebrane w tomie artykuły dotyczą Polski (PRL-u), Czech (Czechosłowacji), Niemiec (NRD), Węgier, Bułgarii (BRL-u), Jugosławii (SFRJ), Rosji i Ukrainy (wybranych krajów byłego ZSRR) – dla których czas komunizmu stanowi ważny punkt odniesienia, organizujący je w osob-





ną wspólną pamięć, i pozostaje dla nich – jako społeczeństw post-socjalistycznych – istotnym czynnikiem w kulturowej autorefleksji.

Złożona ze szczegółowych studiów publikacja ukazuje formowanie się kanonicznej wersji kultury komunistycznej, opartej na konstruowaniu nowego panteonu. Została w niej także zarysowana relacja między wzorami kulturowymi, pomyślanymi jako modele uniwersalne, a tym, co specyficznie narodowe, będące lokalnym wariantem całościowego projektu ideologicznego. Autorzy proponują różnorodność perspektyw badawczych: opracowania literaturoznawcze i filmoznawcze, ujęcia historyczne, analizy folklorystyczne, etnograficzne, antropologiczne i socjologiczne. Wielości podejść badawczych odpowiada różnorodność analizowanych materiałów źródłowych, takich jak: literatura, poezja, publicystyka, film, sztuki plastyczne, komiks, przekazy folklorystyczne i pseudofolklorystyczne. Repertuar omawianych tekstów kultury odzwierciedla dzięki temu napięcia pomiędzy oficjalnym dyskursem komunistycznym a działaniami indywidualnymi i/lub świadomością potoczną.

Tom podzielony został na cztery części. W pierwszej, zatytułowanej *Dlaczego klasycy?*, zamieszczone zostały artykuły poświęcone wykorzystaniu postaci historycznych – klasyków literatury, artystów, luminarzy religijnych – w komunistycznym i pseudokomunistycznym dyskursie ideologicznym oraz na gruncie jego praktycznych zastosowań: w państwowej polityce kulturalnej, tekstach propagandy politycznej, programach edukacyjnych i wydawniczych, a także w opracowaniach naukowych oraz wypowiedziach artystycznych o charakterze popularnym. Elementem spajającym zgromadzone w tym dziale artykuły jest pojęcie tradycji kulturowej i zagadnienie jej miejsca w komunistycznym projekcie rzeczywistości, programowo zorientowanym na kreację przyszłości i postęp. Autorzy dowodzą w swych tekstach, że istniała także potrzeba zakorzenienia go w przeszłości i uprawomocnienia przez tego rodzaju odwołania, będące często owocem dość zaskakujących wyborów, a nade wszystko świadectwem przywiązania społecznego do wartości kultury narodowej.

W części drugiej tomu pt. *Nowy panteon – portrety przywódców* zostały zgromadzone teksty poświęcone wybranym wiodącym postaciom komunistycznego uniwersum: wodzom politycznym – Włodzimierzowi Leninowi, Józefowi Stalinowi, Josipowi Brozowi Ticie, Klementowi Gottwaldowi i rodzinie Żiwkowów; przywódcom walki rewolucyjnej – Feliksowi Dzierżyńskiemu, Róży Luksemburg i Juliusowi Fučíkowi, a także postaci Jurija Gagarina, podniesionego do rangi reprezentanta


wspólnoty i symbolicznego władcy przestworzy. W tekstach zostają przedstawione różne odmiany quasireligijnego kultu jako formy służącej apologii rewolucji i legitymizacji władzy. Autorzy ukazują mechanizmy i uwarunkowania zjawisk sakralizacji i deifikacji, związanych zarówno ze specyfiką mediów kultury – przekaz folklorystyczny i pseudofolklorystyczny, twórczość artystyczna, publicystyka – jak i zmieniającymi się realiami historyczno-politycznymi. Dzięki temu można prześledzić proces spajania – dokonującego się oddolnie i samoistnie bądź świadomie kreowanego – idei politycznych z masową wyobraźnią i światopoglądem tradycyjnym.

W dziale trzecim tomu, zatytuowanym *Nony panteon – bohaterowie rewolucji*, zebrane zostały artykuły prezentujące strategie budowania nowego typu bohatera – zarówno systemowego, jak i antysystemowego – w tekstach literackich, publicystyce, filmach i w komiksie. Proponowane przez autorów studia ukazują, w jaki sposób z chaosu zmagających wojennych i rewolucyjnych wylania się nowy panteon, co pozwala zobaczyć komunistycznych bohaterów *in statu nascendi*.

Tom zamyka część *Śmierć nieśmiertelnych*, w której znajdują się teksty związane z gloryfikacją śmierci bohaterskiej oraz uwzniośleniem zwyczajnej śmierci politycznych decydentów. Ważnym zagadnieniem poruszonym przez autorów jest mitotwórcze znaczenie uroczystości pogrzebowych. Kategorią porządkującą refleksję na ten temat staje się pojęcie rytuału. Okazuje się bowiem, że śmierć to symboliczny moment narodzin postaci dla pamięci zbiorowej, zaś rytuał ów moment sankcjonuje, a także utrwała istniejący ład i konsoliduje społeczność. Autorzy analizują medialny dyskurs heroiczny i jego prześmiewcze transpozycje, wskazują też na wspólnototwórczy charakter tych narracji i praktyk.

Tak pomyślane cztery bloki problemowe pozwalają uchwycić dynamikę ewolucji rzeczywistości społecznej w świecie zdominowanym i organizowanym przez ideologię komunistyczną. Pozwalają też prześledzić przemiany, jakim ulega ideologiczny schemat, jego struktura i społeczne oddziaływanie, zachodzące w procesie tworzenia się lokalnych i autorskich mutacji, podczas prób przewycięzania oficjalnego dyskursu, odstępstw od kanonu, aż po jego załamanie i rozpad.

Niniejszy tom to kolejna po książce *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna* publikacja prezentująca prace środowiska badaczy cywilizacji komunizmu, którego animatorem jest działający przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego Interdyscyplinarny Zespół Badania Kultury Komunizmu. Tak określona prob-



lematyka wymaga otwarcia na międzynarodowy, a zarazem międzykulturowy dialog naukowy. Zbiór *Komunistyczni bohaterowie. Tradycja, kult, rytuał* stanowi realizację tych założeń.

Zespół redakcyjny dziękuje Robertowi Kulmińskiemu i Patrycjuszowi Pająkowi za konsultację bohemistyczną, a Grzegorzowi P. Bąbiakowi za inspiracje edytorskie.

*Magdalena Bogusławska
Zuzanna Grębecka
Ewa Wróblewska-Trochimiuk*

CZĘŚĆ I

DLACZEGO KLASYCZY?

Mariusz Zawodniak

Bydgoszcz

Klasycy literatury i klasycy marksizmu. Dwa w jednym

Słowa kluczowe: Jan Kott, PRL, realizm, literatura światowa, krytyka literacka, marksizm

Na początek zbieram kilka faktów z życia literackiego drugiej połowy lat czterdziestych w Polsce, by następnie postawić parę pytań.

W 1946 roku jedną z najważniejszych książek była *Mitologia i realizm* Jana Kotta (jedną z jej części stanowiło studium o Stendhalu i Balzaku). Już w roku następnym ten sam krytyk staje się autorem głośnej *Przedmowy* do *Lalki* Bolesława Prusa. *Przedmowa* ukazuje się na łamach „Kuźnicy”, ale chwilę potem, w roku 1948, wydawnictwo „Książka” ogłasza ten tekst krytycznoliteracki jako osobną broszurę. W następnych latach, w 1949 i 1950, ukazują się kolejne wydania (a więc drugie i trzecie – co w oczywisty sposób podkreśla jej znaczenie). Jednocześnie w 1949 roku Jan Kott wydaje jeszcze jedną, niezwykle ważną pracę – jest to *Szkoła klasyków* (zbiór szkiców poświęconych tym razem m.in. Danielowi Defoe, Jonathanowi Swiftowi, Denisowi Diderotowi czy Charlesowi Dickensowi). A gdyby i tego było mało, można z innego zbioru tuż powojennej publicystyki tego krytyka, albo i z samych czasopism, wypisać parę tytułów w rodzaju: *W stronę klasyków*, *Walka o realizm* czy *Droga do realizmu*, a także kilka innych, w których klasycy i zagadnienia związane bądź z ich wydawaniem, bądź rozumieniem stają w centrum uwagi¹.

¹ Zob. J. Kott, *Mitologia i realizm*, Warszawa 1946; tegoż, O „*Lalce*” Bolesława Prusa, Warszawa 1948; tegoż, *Szkoła klasyków*, Warszawa 1949. Zob. też wybór publicystyki Kotta z pierwszych lat powojennych: J. Kott, *Po prostu. Szkice i zapiski*, Warszawa 1946.

O samej produkcji wydawniczej już nie wspominam, wiadomo bowiem, że w przypadku klasyki była to produkcja masowa, mogły się z nią równać jedynie wydawnictwa bibliotek marksistowskich², stawiam natomiast pytania o powody tak wyjątkowego zainteresowania klasyką w pierwszych latach powojennych. Pytam o sposoby rozmaitej obecności klasyków, a zwłaszcza o powody tak starannego ich przybliżania i objaśniania (oczywiście nie wszystkich autorów).

Dlaczego tak wielu klasyków zjawia się na ustach ideologów – pojawiają się w ich przemówieniach, nawet w dokumentach państwowych, są cytowani przy rozmaitych okazjach? Dlaczego osadza się ich w bliskim sąsiedztwie ojców marksizmu i obecnych partyjnych przywódców (portrety klasyków literatury można było odnajdywać w towarzystwie portretów Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina czy Bieruta – w urzędach, szkołach, na manifestacjach)? Dlaczego tak hucznie świętuje się ich rozmaite jubileusze i włącza nawet do kalendarza komunistycznych świąt czy obchodów? Dlaczego otacza się ich kultem?

Czym sobie klasyki literatury na to zasłużyli?

Te pytania mogą mieć zresztą rozmaity charakter. Pokażą przez to nie tylko złożoność sprawy, ale i jej – by tak rzec – wszędobylskość. Dlaczego w maju 1945 roku przedmiotem jednej z uchwał Krajowej Rady Narodowej, a więc najwyższego organu władzy w państwie, staje się Uchwała w sprawie Wydania Narodowego *Dzieł* Adama Mickiewicza³ (wydanie ma się ukazać pod wysokim protektoratem Bolesława Bieruta)? Dlaczego w 1946 roku w specjalnym ministerialnym rozporządzeniu wydano decyzję o ogłoszeniu dzieł dwunastu polskich klasyków⁴ (i, co więcej, oficjalnie rozdzielono koncesje na wydawanie poszczególnych autorów przez wybrane wydawnictwa)? Dlaczego w listopadzie następnego, 1947 roku, podczas otwarcia radiostacji we Wrocławiu, Bierut mówi o Mickiewiczu i Słowackim⁵ (i przy okazji tłumaczy całemu narodowi istotę przyswajania kulturowego dziedzictwa)? Dlaczego w grudniu 1948 roku, podczas Kongresu Zjed-

² Z samej produkcji wydawniczej tamtych lat zdają sprawę A. Bromberg, *Książka i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa 1966; O. S. Czarnik, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993 (szczególnie rozdz. *Dorobek wydawniczy w latach 1945–1980. Charakterystyka statystyczna*, s. 209–224).

³ Tekst *Uchwały powziętej na 7 posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej w dniu 5 maja 1945 w sprawie Narodowego Wydania Dzieł Adama Mickiewicza*; zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie Narodowe, t. I, *Wiersze*, Warszawa 1948, s. IV.

⁴ Najpierw, w kwietniu 1946 roku, wydano *Dekret o zawieszeniu mocy niektórych umów wydawniczych w dziedzinie literackiej* (chodziło o pozbawienie prywatnych wydawców praw do wydawania pewnych autorów), a następnie, w lipcu 1946, Minister Kultury i Sztuki wydał *Rozporządzenie w sprawie wykonania dekretu z dnia 9 kwietnia* (a w konsekwencji rozdzielił uprawnienia do wydawania 12 klasyków literatury polskiej). Zob. na ten temat S. A. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 66–69.

⁵ Zob. B. Bierut, *O upowszechnieniu kultury. Przemówienie wygłoszone na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947 r.*, Kraków 1948.

noczeniowego partii, samą datę i ideę Kongresu związane z nadchodzącą wielką rocznicą Mickiewiczowską? I fakt ten, że oto zjednoczenie partii dokonuje się w przededniu stu pięćdziesiątej rocznicy urodzin narodowego poety, publicznie uznano za symbol. *W ten sposób najlepiej czcimy pamięć wieszczą, można i należy widzieć w tym symbol*⁶ – pisano.

Takie fakty i zdarzenia z pierwszych lat powojennych można by mnożyć. A w ślad za nimi – pytania. Chciałbym się jednak skoncentrować na jakimś ich wycinku i na konkretnym zagadnieniu. Wracam więc do Jana Kotta. Chcę spojrzeć na interesującą mnie kwestię z punktu widzenia literackiej publicystyki. Na tym terenie bowiem zarysowuje się całościowa koncepcja klasyki – nie tylko jako wydzielonego obszaru produkcji literackiej, nie tylko jako narodowej spuścizny czy tradycji, ale i jako swoistej literatury zastępczej. Jeżeli w pierwszych latach powojennych jakkolwiek literatura miała swój jasno sformułowany program, jakieś założenia, cele, plany, a nawet swoje manifesty, to była to właśnie – paradoksalnie – klasyka. Wcale nie literatura współczesna czy najnowsza, bo ta pozostawała uwikłana w niekończące się spory i dyskusje, które zresztą poza wypromowaniem samego hasła realizmu niczego konkretnego nie przyniosły⁷. Natomiast wokół klasyki konsekwentnie budowano pewien program, a dalej – konsekwentnie go realizowano. I na jedną z wybranych kwestii tak zrealizowanego programu chciałbym teraz zwrócić uwagę.

Oczywiście, był to program *z determinowany politycznie*⁸, niezależnie jednak od tych inspiracji miał on – można powiedzieć – charakter autorski. I to go niewątpliwie wyróżniało spośród innych przedsięwzięć krytycznoliterackich czy publicystycznych. Praktycznie wszystkie programowe teksty, a w każdym razie teksty najważniejsze, były autorstwa jednego krytyka. Był nim nie kto inny, jak wspomniany Jan Kott – autor nietuzinkowy, rozpoznawalny, zdecydowanie wyróżniający się w tłumie ówczesnych ludzi pióra. Niezależnie więc od tego, czy i w jakim stopniu powojenna publiczność podzielała literackie gusty Kotta, jego wybory i metody opisu, otrzymała od krytyka spójny obraz wielkiej literatury klasycznej, zwłaszcza tej spod znaku realizmu (choć nie tylko!), jej wyraźną ocenę, a także wynikające z tej oceny przesłania i zalecenia⁹.

⁶ Zob. „Kuźnica” 1949, nr 5; cytata za M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 109.

⁷ Owe dyskusje i spory przyniosły, rzecz jasna, doktrynę realizmu socjalistycznego, ale jak wiadomo była ona z góry założona, a ponadto oficjalnie przyjęta na zjeździe pisarzy dopiero w styczniu 1949 roku.

⁸ Zob. S. Żółkiewski, *Przepowiednie i wspomnienia*, Warszawa 1963, s. 343–344.

⁹ Pamiętać trzeba, że Kott był m.in. autorem pierwszych powojennych planów wydawniczych, zarówno ich całościowych koncepcji (mówiących np. o typach wznowień), jak i konkretnych propozycji wydawniczych (ulożył listę 100 pierwszych książek, jakie powinny się znaleźć w „pierwszej bibliotece klasyków myśli i literatury”), zob. J. Kott, *Sprawa książki*, „Odrodzenie” 1945, nr 17. Przedruk w: tegoż, *Postęp i głupstwo. Publicystyka. Notatki z podróży 1945–1956*, t. I, Warszawa 1956, s. 11–23.

Wszystkie najważniejsze wystąpienia Kotta na tematy klasyki powstały przed 1949 rokiem¹⁰ (*Mitologia i realizm* powstała nawet jeszcze w czasie wojny), można więc, i należy, patrzeć na te dokonania nieco inaczej. Przede wszystkim nie ma w nich – mimo obecności wyraźnej metody – doktrynerstwa¹¹, jest natomiast autentyczna pasja. Pasja czytania i snucia opowieści. Z możliwych do wyboru form podawczych Kott wybiera opowiadanie zamiast opisu. Wybiera długie narracje. Dzięki temu jest jednakowoż bliżej niż dalej samej literatury, nawet gdy opowiada o przemianach społecznych i ruchach rewolucyjnych. U żadnego innego powojennego krytyka, nawet u Kazimierza Wyki, nie odnajdziemy takiej narracyjnej pasji. Bierze się to u Kotta z przekonania, że historię literatury, a zwłaszcza jej najważniejsze rozdziały, trzeba opowiedzieć od nowa, opowiedzieć inaczej, bo literatura jest częścią historii społecznej, nie zaś jedynie wytworem artystycznym podległym filologicznemu badaniu.

Gdy w 1947 roku Kott ogłaszał *Przedmowę* do *Lalki*, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że wikał się w spór o metodę. I że chce w tym programowym sporze zająć wyraźne stanowisko – w sporze tym zresztą zabierał już głos wielokrotnie, i to od pierwszych chwil po zakończeniu wojny. Warto w tym miejscu zauważyć, że w trzecim wydaniu owej broszury (z 1950 roku), poza samą *Przedmową* znajduje się już dodatkowy rozdział zatytułowany *Spór o „Lalkę” i pozytywizm*. Kott kolejny raz wypowiada swe poglądy, bo i walka o metodę wkracza w fazę ostrej ofensywy – jednak i tym razem stroni od beznamiętnego doktrynerstwa, jakie na przykład cechowało wystąpienia Stefana Żółkiewskiego. Gotów jest ponownie opowiadać o tym, jak ważne dla zrozumienia *Lalki*, poza wszystkim innym, jest mówienie o cenach zboża i perkalikach.

Jak wiadomo, Kott prawdziwie przeżywał swoją fascynację Marksem¹², zwłaszcza w okresie polonistycznych studiów – choć czytał go także wcześniej. Niektóre jego dzieła zaliczał w latach trzydziestych nawet do swoich ksiąg zbójcekich. W *Przyczyńku do biografii* wspomina, jak z wypiekami na twarzy czytał *Manifest komunistyczny*¹³. Oczywiście nie Marks podsycił samą pasję czytania u młodego wówczas ucznia czy studenta, u Marksa jednak, podobnie zresztą jak u Engelsa, odnajdywał co rusz odwołania do klasyków literatury. Narzędzia opisu, gdy już z czasem zabierał się do gruntownego ich studiowania, zapożyczał wprawdzie od Lukácsa

¹⁰ W tym miejscu mam oczywiście na myśli działalność krytycznoliteracką Kotta sprzed 1956 roku, wiadomo bowiem, że w kolejnych latach powstaną choćby znakomite szkice o Szekspirze.

¹¹ W tym miejscu nie mówimy więc o powojennej publicystyce, w której Kott występował jako propagator polityki kulturalnej PPR-u i organizator życia literackiego, nie mówimy też o kolejnym okresie – przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych – gdy z kolei współorganizował Instytut Badań Literackich i rozpoczął karierę uniwersytecką, wtedy bowiem Kott przylącza się do propagatorów marksizmu na obszarze literaturoznawstwa, i to – niestety – marksizmu w wersji wulgarnej.

¹² Zob. J. Kott, *Przyczynek do biografii. Zawał serca*, Kraków 1995, s. 219 i in.

¹³ Tamże, s. 56.

(choć niekiedy mniemał, że sam je konstruował czy stwarzał), ale sporo inspiracji czerpał bez wątplenia z *Kapitału*, *Manifestu* i innych pism ojców marksizmu.

Mitologię i realizm otwiera motto z Karola Marksa. Książka ta kończy się również cytatem z Marksa. Podobnie w *Szkoła klasyków* – na początku motto z Marksa, przy końcu obszerny cytat z tegoż. Motta i cytaty odgrywają zresztą w metodzie Kotta bardzo ważną rolę. Jak się wydaje, zaraził się tym od Stendhala. To, co odnalazł u autora *Czerwonego i czarnego* – ponad siedemdziesiąt mott otwierających prawie każdy rozdział tej powieści – oraz to, jak rozumiał istotę takiego zapożyczania, przeniósł następnie do własnych prac. *Szkoła klasyków* jest pod tym względem wdzięcznym przedmiotem oglądu. W sporządzonym na końcu książki indeksie nazwisk najwięcej odsyłaczy odnajdziemy przy Marksie i Engelsie. Co więcej, w całej książce, mimo wykorzystywanej przez Kotta obszernej literatury, jedyne przypisy odsyłają do cytatów z Marksa i Engelsa.

Chciałoby się powiedzieć, że marksizm patronuje tej czy innej książce Kotta – jeżeli tak, to jednak z wyraźnym zastrzeżeniem. Nie jest to taki marksizm, o jaki toczono boje już w drugiej połowie lat czterdziestych na polskich uniwersytetach¹⁴, ani tym bardziej taki marksizm, jaki chwilę potem oficjalnie zadekretowano na Zjeździe Polonistów w 1950 roku i jaki stał się obowiązującą metodą w naszym literaturoznawstwie – w czym zresztą, paradoksalnie, Jan Kott miał wydatny udział¹⁵. Nie jest to zatem marksizm spod znaku wulgarnego socjologizmu, jest to po prostu marksizm spod znaku – Marksa. Powtórzmy: Kott w swoich książkach zapożycza się u Lukácsa, gdy chodzi o kategorie opisu, zaś samych klasyków czyta w tamtych latach wybitnie po marksowsku.

Pisząc *Przedmowę* do *Lalki*, pierwszy rozdział Kott tytułuje *Kapitały i folwark*, a poświęca go opowieści o pozostałościach feudalizmu i narodzinach kapitalizmu. Gdy chwilę potem *Szkoła klasyków* rozpoczyna szkicem o narodzinach powieści (albo o Danielu Defoe), postępuje podobnie – opowiada o narodzinach kapitalistycznej Anglii. Skąd ta chęć pisania o kapitalizmie? Odpowiedź krytyka zapewne brzmiałaby tak: bierze się ona z potrzeby – a nawet konieczności – opisywania praw rozwoju społecznego. Bez tego bowiem nie da się zrozumieć Historii. Nie da się zrozumieć miejsca i czasu, w którym obecnie żyjemy. Rozdział o kapitalizmie musi więc w takiej opowieści znaleźć się na pozycji centralnej. A skąd inspiracje? Oczywiście z *Kapitału* i innych dzieł Marksa.

Kott czyta więc *Przypadki Robinsona Kruzo* po marksowsku. I wcale tego nie ukrywa. Odsyła nawet do obszernych wywodów Marksa na temat ekonomii politycznej i na temat samego Robinsona. *Ponieważ ekonomia polityczna lubi robinsonady*,

¹⁴ Zob. na ten temat: J. Smulski, „Prześwietlić zatechłą atmosferę uniwersytetów”. *Wokół literaturoznawczej polonistyki doby stalinizmu*, Toruń 2009.

¹⁵ Zob. np. [Brak autora i redaktora], *O sytuacji w historii literatury polskiej. Wybór referatów wygłoszonych na Zjeździe Polonistów w dniach od 8 do 12 maja 1950 r.*, Kraków 1951.

odwiedzimy więc naprzód Robinsona na jego wyspie¹⁶ – tak rozpoczyna się ów wywód ojca marksizmu. Być może Kott przecierał oczy ze zdumienia, gdy czytał Marksa interpretującego w swoim dziele *Przypadki Robinsona Kruzoe*, nie ulega jednak wątpliwości, że to lektura *Kapitału* pomogła wówczas krytykowi w jakiś sposób odczytać tę powieść i zrozumieć koleje losu jego bohatera, a nawet pomogła związać początki powieści z początkami kapitalizmu. Po cytacie z Marksa krytyk tak oto wnioskuje:

Robinson w swoich podróżach i na swej bezludnej wyspie odkrywa wielkie prawa: społecznego podziału pracy i wymiany usług. Robinson, który na bezludnej wyspie zapisuje sumiennie i dokładnie, że potrzebował aż czterdziestu dwóch dni pracy na ociosanie jednej deski, dochodzi samodzielnie do największego odkrycia angielskiej ekonomii politycznej. Robinson jest prawdziwym prekursorem Smitha i Ricarda. Robinson wie już, że każda wartość pochodzi z pracy i mierzy się czasem pracy zużytej na jej wykonanie¹⁷.

Kott przestrzegał jednak, by *Robinsona* czytać do końca – tak, jak to uczynił właśnie Marks. Chodzi bowiem o to, by nie zapominać o porażkach i rozczarowaniach Robinsona, gdy ten odkrywał kolejne prawa ekonomii. W ślad za Marksem krytyk zauważał dalej:

[...] prawdziwy Robinson, kiedy z małej wioski przywiózł na jarmark płótno i garnki, uczył się powoli rzeczywistych praw rządzących kapitalistycznym rynkiem. Wiejski Robinson dostrzegał ze zdumieniem, że za płótno, na które zużył sto godzin pracy, otrzymał równowartość tylko dwudziestu godzin pracy, a garnków, które własnoręcznie ulepił, nikt nie chce kupować. Oto w sąsiedztwie powstała manufaktura i czas pracy społecznie niezbędnej dla wyrobu takiego samego kawałka płótna zmalał pięciokrotnie. Oto kupiec z miasta przywiózł na jarmark nowe garnki z wielkiej manufaktury. Prawdziwy Robinson żył nie na bezludnej wyspie, ale w burżuazyjnym społeczeństwie¹⁸.

Otóż to: powieść Daniela Defoe ma ilustrować nie tylko wielkie odkrycia klasycznej ekonomii angielskiej, ma też ilustrować jej wielkie złudzenia.

Jest jakaś okrutna ironia, a zarazem i gorzka prawda historii – konstatował ostatecznie krytyk – że samotny człowiek na bezludnej wyspie stał się obroną, uzasadnieniem i obrazem kapitalistycznego społeczeństwa. Robinson Kruzoe na bezludnej wyspie był naprzód bohaterem młodej burżuazji, potem już tylko jej tragicznym złudzeniem¹⁹.

Czy Marks zrozumiał lepiej kapitalizm po lekturze powieści Defoe, czy tylko posłużył się nią jako narzędziem opisu, by zilustrować i niejako uwiarygodnić swój

¹⁶ K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I, *Proces wytwarzania kapitału*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1968, s. 88.

¹⁷ J. Kott, *Szkoła klasyków*, Warszawa 1955, s. 44.

¹⁸ Tamże, s. 46.

¹⁹ Tamże, s. 47.

wywód, a tym samym podzielać na wyobraźnię odbiorców, tak jak to miało niewątpliwie miejsce w przypadku Jana Kotta czytającego jego *Kapitał* – otóż to pytanie nie ma dla nas większego znaczenia. Znaczenie ma natomiast fakt, że odpowiednio użyta literatura mogła, i nadal może, zarówno w czasach Marksa, jak i w pierwszych latach powojennych, służyć samej krytyce kapitalizmu, że to z jej wydatną pomocą można skutecznie to zadanie realizować. Podobnie rzecz ujmował Engels, gdy w znanym liście do Margaret Harkness dzielił się uwagami na temat realizmu (to zresztą najczęściej cytowana wypowiedź Engelsa na temat istoty tej metody):

Realizm, moim zdaniem, zakłada oprócz prawdy szczegółu prawdę w odtwarzaniu typowych charakterów w typowych sytuacjach. [...] Realizm, o którym mówię, może przejawiać się nawet wbrew poglądom autora. Pozwolę sobie przytoczyć przykład. Balzac, którego uważam za mistrza realizmu o wiele większego od wszystkich Zolów [...] daje nam w *Komedii ludzkiej* najwspanialszą realistyczną historię francuskiego „towarzystwa”, opisując w formie jak gdyby kroniki, prawie rok po roku, od 1816 do 1848, wzmagający się napór rosnącej burżuazji na towarzystwo arystokratyczne [...]. Wokół tego centralnego obrazu grupuje on całą historię społeczeństwa francuskiego, z której nauczyłem się więcej, nawet w zakresie faktów ekonomicznych [...] niż od wszystkich zawodowych historyków, ekonomistów i statystyków tego okresu razem wziętych²⁰.

I znowu: nie mają dla nas większego znaczenia pytania, czy Balzac w istocie pomógł Engelsowi zrozumieć francuską burżuazję i lepiej pojąć ekonomię, czy też jedynie przybliżył go do tych zagadnień – choć pytania same w sobie są intrygujące. Znaczenie ma jedynie to, że odtąd z Balzakiem na ustach można było uprawiać krytykę kapitalizmu.

Już tylko na marginesie zauważmy, że nieco inaczej rzeczy się mają w przypadku kolejnej pary klasyków, mianowicie Lenina czytającego Tolstoja, choć oczywiście i tutaj chodzi o pozyskanie wielkiego pisarza dla krytyki zniechęconego systemu²¹.

Otóż wydaje się, że dokładnie o to samo chodziło po latach Kottowi, kiedy pisał *Mitologię i realizm, Przedmowę do Lalki czy Szkołę klasyków*. Z tą wszakże różnicą, że swoją krytykę kapitalizmu mógł uprawiać odwołując się już nie tylko do Daniela Defoe, Stendhala, Balzaka czy Prusa, ale też do Marksa, Engelsa czy Lenina. Miał ich wtedy wszystkich do pomocy.

Zmierzam przeto do konkluzji: prawdziwymi bohaterami komunizmu powinni zostać – i w kilku przypadkach zostali – autorzy wielkiej literatury klasycznej. Odpowiednio wykorzystywani, zasługiwali się dla sprawy socjalizmu na rozmaite sposoby, najbardziej jednak zasłużyli się klasycy realizmu – co do tego nie ma wątpliwości. Czytani po marksowsku czy po leninowsku, uchodzili za najwięk-

²⁰ K. Marks i F. Engels, *O literaturze i sztuce. Wybór tekstów*, Warszawa 1958, s. 93–94.

²¹ Zob. W. I. Lenin, *O Tolstoju*, Warszawa 1950. Podążając zaś w podobny sposób ku czasom bliższym Kottowi, można by zwrócić uwagę na kolejną ciekawą parę, a mianowicie na Lukácsa czytającego Goethego i innych klasyków, w tym oczywiście klasyków realizmu.

szych i najzacieklejszych krytyków kapitalizmu. Nawet wbrew własnym poglądom czy sympatiom politycznym, a w imię „prawdziwości obrazu”, czyli w imię realizmu, potrafili całkowicie obnażyć jego system i jego złowieszcze mechanizmy (tak w każdym razie brzmiały jednoznaczne wnioski). Klasycy realizmu, kreśląc wielkie panoramy społeczeństw burżuazyjnych, stawali się tak naprawdę pierwszymi dekonstruktorami kapitalizmu. I choć w tej krytyce nie potrafili posuwać się dalej, to jednak wykonali zadanie niezwykle ważne: przyłapali kapitalizm nie tylko na jego złudzeniach, ale i na jego oszustwach.

Zwolennicy nowego systemu mieli więc wystarczające powody, by klasyków literatury przybliżyć masom ludowym, a nawet otaczać ich kultem. Odkryli bowiem „dwa w jednym” – skoro wielcy pisarze byli tak ważni dla ojców marksizmu, skoro ich powieści w tak znakomity sposób obrazowały słuszność społecznych i ekonomicznych analiz, a może nawet naprowadzały ich na kolejne odkrycia i demaskacje, powinny trafiać do rąk wszystkich. Najlepiej z odpowiednim komentarzem: Marks jako interpretator Daniela Defoe, Engels jako czytelnik Balzaca, Lenin jako rewelacyjny krytyk Tolstoja – to przecież najlepsze reklamy zarówno klasycznej literatury, jak i nowego systemu²². To pierwszy udany przepis tak na kulturę masową w obszarze wydawniczym, jak i na wykorzystanie jej do celów państwowych. Przepis, który – jak wiadomo – przyniósł ogromny sukces. I kulturze, i partii. Jakkolwiek to brzmi.

²² Jest więc rzeczą ciekawą i w żadnym razie nieprzypadkową, że podobna „para” powstała i u nas. Oczywiście skali czy wagi zjawiska nie da się porównywać, faktem jednak jest, że i nasz przywódca partyjny, Bolesław Bierut, firmował swym nazwiskiem i swymi odczytaniem samego Adama Mickiewicza. Wystarczy przypomnieć Wydanie Narodowe *Dziół* Mickiewicza, ale też popularne w latach pięćdziesiątych jednotomowe wybory pism poety, dla których funkcje wstępu pełniły fragmenty przemówienia Bieruta (z uroczystości odsłonięcia pomnika wieszczka).